



BOHDAN FUDALA

redaktor wydania

Uratować życie, uratować godność, uratować czyjąś własność – takie i podobne słowa jakże często wydają nam się „napuszone”, nieprzystające do rzeczywistości. A przecież są wokół nas ludzie odważni i oddani bliźnim.

Bez przesady o ratowaniu życia osobom przystępującym do spowiedzi po wielu latach „zapomnienia” o tym sakramencie mówi ks. Jan Kaczmarczyk. Sylwetkę nietuzinkowego księdza za kilka dni świętującego jubileusz 50-lecia kapłaństwa przedstawiamy na str. IV–V. Zaś na str. VI piszemy o dwóch młodzińcach z Głowna, mających odwagę stanąć w obronie sąsiadki. ■

ZA TYDZIEŃ

- W Urzeczu NIEPEŁNOSPRAWNI SĄ PRZYWRACANI ŻYCIU
- O adwentowych tradycjach w naszym regionie

Po przeszło stu latach Bolesława Lament wróciła do swojego miasta. Czy na stałe zdomowić się w świadomości jego mieszkańców?

Uroczystość Chrystusa Króla jest zarazem świętem patronalnym Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Zgromadzenie to założyła pochodząca z Łowicza Bolesława Lament. Mimo iż do chwały ołtarzy papież Jan Paweł II wyniósł ją już 15 lat temu, postać błogosławionej nawet rdzennym mieszkańcom Łowicza bardzo mało kojarzy się z miastem. Miejmy nadzieję, że zmieni się to po uroczystościach, jakie miały miejsce w niedzielę 26 listopada. W tym dniu w kościele Świętego Ducha odsłonięta została ufundowana przez proboszcza i parafian tablica przypominająca, iż w tej świątyni w 1862 r. przyszła błogosławiona została włączona do Kościoła przez chrzest. W Łowiczu s. Bolesława wychowywała się i chodziła do szkoły

Na pewno nie przez przypadek po latach na patronów swo-



BOHDAN FUDALA

jego zgromadzenia s. Lament wybrała Świętą Rodzinę. – Rodzina kształtowała jej późniejsze powołanie – zaznaczył podczas uroczystości poświęcenia tablicy bp Alojzy Orszulik. – Najważniejsze jest to, co się wyniesie z domu.

W przeddzień uroczystości Łowicki Klub Katolicki zorganizował spotkanie z s. Danutą ze zgromadzenia misjonarek, poświęcone założycielce i historii zakonu.

Procesji z relikwiami towarzyszyła ludowa kapela

Niedzielne uroczystości rozpoczęło przedstawienie przygotowane przez folklorystyczny zespół „Łowiczanie”. Ludowych strojów i dźwięków nie zabrakło podczas procesji z relikwiami po ulicach miasta.

Relikwie błogosławionej przekazała bp. Orszulikowi s. Bożena Fornalczyk, przełożona generalna sióstr misjonarek.

BOF

ROZŚPIEWANA CECYLIA



KS. TOMASZ ZIELIŃSKI

Piątka Poznańska – chłopcy z salezjańskiego oratorium, którzy działali w nim podczas II wojny światowej, patronowała tegorocznej Cecyliadzie. To cykliczny przegląd piosenki religijnej odbywający się w MDK w Żyrardowie w okolicach święta patronki muzyki kościelnej. W tegorocznej imprezie wystąpiło 13 uczestników (zespoły, chóry, soliści). Wszyscy otrzymali nagrody, bo „wszyscy jesteśmy piękni przed Bogiem” – jak uzasadnił organizator ks. Tomasz Zieliński. To już 11. Cecyliada organizowana przez salezjańskie Oratorium św. Jana Bosko w Żyrardowie. Między występami były prezentacje multimedialne o błogosławionych chłopcach (tytułowej Piątce). Poza konkursem zaprezentowała się gwiazda wieczoru – grupa New Day, której repertuar oparty był na materiale z płyty pt. „Piątka”. ■

Podczas festiwalu panował duch radości

gwiezda wieczoru – grupa New Day, której repertuar oparty był na materiale z płyty pt. „Piątka”. ■

Czterolatek na macie

ŚWIĘTO JUDO. Aż 165 zawodników z 11 klubów wystartowało w Otwartych Mistrzostwach Mszczonowa w Judo. Mszczonowskie mistrzostwa judo są jednymi z największych na Mazowszu. – Prestiż ich tegorocznej edycji niewątpliwie podniosła obecność legendy polskiego judo Józefa Niedomagala, który przyjechał do Mszczonowa jako przedstawiciel Polskiego Związku Judo

– informuje Marcin Letkiewicz z Gminnego Centrum Informacji w Mszczonowie. Konkurowali ze sobą zawodnicy z takich miast, jak Mszczonów, Warszawa, Grodzisk Mazowiecki, Puszcza Mariańska, Żyrardów, Sochaczew, Pruszków – zarówno seniorzy, jak i juniorzy. Najmłodszy zawodnicy liczyli zaledwie po cztery lata! Zmagania prowadzone były przy pełnych trybunach.



MARCIN LETKIEWICZ

W mszczonowskich zawodach wystartowały także dzieci

Świąteczko ubogim dzieciom

CARITAS DIECEZJI ŁOWICKIEJ. Około 35 tys. świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom spodziewa się rozprowadzić diecezjalna Caritas.

Jak co roku wraz z rozpoczęciem Adwentu w przykościelnych kioskach pojawiły się świece ze znacznikiem Caritas. Są one „cegielkami” – potwierdzeniem złożonej ofiary. Niewielkie sumy za świece w skali diecezji rosły w dziesiątki tysięcy zł. Za nie fundowany jest wypoczynek wakacyjny – w tym

roku na kolonie Caritas wyjechało ponad 400 dzieci, kupowane są podręczniki szkolne i wyprawki dla pierwszoklasistów.

– Wdzięczni jesteśmy członkom parafialnych zespołów Caritas, opiekunom parafialnych sklepików zaangażowanym w rozprowadzanie świec. W szczególny sposób chcemy dostrzec tę rzeszę wiernych, którzy tak hojnie odpowiadają na nasze działania – zaznacza ks. Dariusz Krokocki, dyrektor Caritas Diecezji Łowickiej.



GOŚĆ NIEDZIELNY 3 grudnia 2006
HENRYK PRZONDZIONO

Pieniądze są, tylko dlaczego teraz

PÓŹNE DOTACJE. Dodatkowo 219 tys. zł, do zagospodarowania jeszcze w tym roku, otrzymał powiat sochaczewski z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pieniądzwycorzystane mają zostać dla potrzeb niepełnosprawnych. Społeczna Rada ds. Niepełnosprawnych postanowiła 50 tys. zł przeznaczyć dla warsztatów terapii zajęciowej, ponad 34 tysiące na dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych, 40 tys. na likwidację barier architektonicznych, a ponad

95 tys. na dofinansowanie zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, ortopedyczny i środki pomocnicze. Ostateczną decyzję o podziale dodatkowych pieniędzy podejmie Rada Powiatu.

Członkowie społecznej rady podkreślają, iż cieszą się dodatkowymi pieniędzmi, ale martwią, że dotarły tak późno. Środki niewykorzystane do końca roku muszą być zwrócone. Wraz z ostatnią dotacją w powiecie sochaczewskim przeznaczono w tym roku dla niepełnosprawnych około 1,8 mln zł.

Walczą o puchar biskupa

MINISTRANCI STRZELAJĄ. Trwa turniej piłkarski ministrantów diecezji łowickiej. Przypomnijmy, że puchar dla najlepszego zespołu ufundował ks. bp Andrzej F. Dziuba, zaś patronat prasowy nad rozgrywkami objęła nasza redakcja. W ostatnim czasie odbyły się turnieje w Sochaczewie, Żelechlinku, Czerniewicach i Łowiczu. Najwięcej zespołów – aż 9 przystąpiło do rozgrywek w Sochaczewie, gdzie zmierzli się gimnazjaliści.

Najlepszym strzelcem został Damian Kroc z par. Miłosierdzia Bożego ze Skierniewic Zadębka, a najlepszym bramkarzem: Michał Brysiak z par. Kurdwanów. Także w Żelechlinku spotkali się gimnazjaliści. Tu królem strzelców został Mariusz Gromek (Wysokienice), zaś najlepszym bramkarzem Szymon Milczarek (Lubochnia). Gimnazjaliści zmie-

rzyli się także w Łowiczu, gdzie najlepszym bramkarzem okazał się Piotr Znajewski z par. Świętego Ducha w Łowiczu, a królem strzelców Radosław Kuciński z par. św. Bartłomieja Ap. w Domaniewicach. W Czerniewicach rozegrano turniej w kat. open. Król strzelców to Roman Pakuła z Budziszewic.

POD PATRONATEM „GOŚCIA NIEDZIELNY”



KS. ŁUKASZ ANITCZAK

Fragment meczu Jesionka – Młodzieszyn

Nagroda za zbieranie baterii

CHRONIĄ ŚRODOWISKO. Związek Gmin Regionu Kutnowskiego otrzymał wyróżnienie w konkursie o Puchar Recyklingu. Ten jeszcze stosunkowo mało znany konkurs przeprowadzono w tym roku po raz siódmy. Związek Gmin Regionu Kutnowskiego otrzymał wyróżnienie za program edukacyjny, prowadzony w szkołach 14 należących do niego gmin. W ramach programu młodzież zbiera

do osobnych pojemników makulaturę, butelki typu PET, puszki aluminiowe, a także zużyte baterie. Oprócz dyplomu związek otrzymał 5000 zł. VII edycja konkursu obejmowała działania podejmowane od 1 września 2005 r. do 31 sierpnia 2006. Łącznie na cały konkurs napłynęło 301 zgłoszeń, w kategorii „edukacja ekologiczna”, w której triumfował region kutnowski – 52 zgłoszenia.

Co w trawie piszczy

ABC POMAGANIA



Rok temu, kiedy temperatury sięgały 40 stopni, media i prasa donosiły o śmiertelnych zamrzniciach. Wówczas z wielką dumą i podziwem obserwowałem natychmiastową reakcję społeczeństwa na trudną sytuację bezdomnych. Jednak w niektórych przypadkach pomoc przyszła za późno. Okazuje się, że zimy boją się nie tylko bezdomni. Śniegi i mrozy są uciążliwe dla wszystkich ludzi. Na drodze łatwiej o wypadek, nietrudno się przeziębic. Zima jest niemalym zmartwieniem dla osób starszych, które dość często mogą liczyć tylko na siebie. Ale samotność i opuszczenie nie jest problemem sezonowym, lecz często ciągnącym się od wielu lat dramatem ludzi wyrzuconych na margines. To przykre, że o wielu z nich pamięta się tylko wówczas, gdy spadnie śnieg. Stosunkowo łatwo zorganizować akcję, zbiórkę. Brakuje pomocy długodystansowej, która będzie zwalczać nie skutki, ale przyczyny. Niestety, zima wybiela, lato zasłania, tylko jesień odsłania. W łowickiej noclegowni każdego roku brakuje miejsca dla bezdomnych, którzy są spoza Łowicza. To już ostatni dzwonek, by pomyśleć, jak rozwiązać problem, zanim pojawią się skutki.

MARCIN WÓJCIK

Caritas łowicka leczy zęby

Kubek, szczotka i dentysta

Caritas Diecezji Łowickiej przystąpiła do realizacji programu o nazwie „Mazowiecki Program Opieki Stomatologicznej”.

Każdy, kto w ciągu kilku ostatnich lat miał okazję leczyć zęby, wie, że usługi dentystyczne nie mała kosztują. Według najnowszych badań przeprowadzonych przez środowisko stomatologiczne, społeczeństwo polskie przywiązuje coraz większą wagę do zdrowego „amerykańskiego” uśmiechu. Ale to nie zmienia faktu, że wizyta u dentysty dla wielu ludzi to wydatek nie do przejścia.

Oprócz Łowicza program realizowany jest przez Caritas Diecezji Drohiczyńskiej, Siedleckiej, Warszawsko-Praskiej oraz Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Pomysł zrodził się w placówkach dla dziewcząt Caritas Warszawskiej i Warszawsko-Praskiej. Dyrektorzy tych placówek uświadomili sobie, że pomoc w wyleczeniu zębów jest działaniem długodystansowym i rozwiązuje problem chorych zębów na minimum piętnaście lat. W życiu młodych ludzi stwarza to zupełnie inne szanse na poziomie zawodowym oraz osobistym. Sama próchnica jest poważnym problemem społecznym. Prawie 90 proc. dzieci jest dotkniętych próchnicą, a 3/4 społeczeństwa cierpi na inne choroby związane z niewyleczonymi zębami. Chore zęby powodują wiele innych chorób, m.in. układu krążenia, serca i nerek.

Prawo do zgłoszenia dziecka do programu oferowanego przez



REPRODUKCA MARCIN WÓJCIK

łowicką Caritas mają ksiądz proboszcz, katecheta oraz pedagog szkolny. Następnie każdy kandydat podlega weryfikacji przez specjalistę Caritas. Program adresowany jest głównie do ubogich dzieci i młodzieży, która wchodzi w dorosłe życie, i dotyczy szczególnie skomplikowanych spraw stomatologicznych.

Środki finansowe uzyskane przez Caritas na cele tego programu zadecydują o liczbie osób objętych tą formą pomo-

Program skierowany jest do dzieci i młodzieży

cy i zakresie świadczonych usług stomatologicznych. Usługi sponsorowane przez Caritas świadczone będą w wybranych gabinetach, np.

w Mazowieckim Centrum Stomatologii lub w gabinetach Akademii Medycznej. Caritas pozyskała od firmy 3M ESPE dodatkowy materiał stomatologiczny, co pozwoli obniżyć koszty leczenia. JS

Caritas Diecezji Łowickiej na ten cel uruchomiła specjalne konto. PKO S.A. nr 38 1240 3347 1111 0000 2866 5100

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





O kapłaństwie księdza Jana chcemy mówić w postawie pokory i wdzięczności, pamiętając, iż „ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie”

Jan Paweł II, „Dar i tajemnica”.

tekst
**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia, swój złoty jubileusz święceń kapłańskich będzie przeżywał ks. kan. Jan Kaczmarczyk, proboszcz parafii św. Józefa Robotnika w Chodakowie, dziekan dekanatu św. Wawrzyńca w Sochaczewie, spowiednik Sióstr Misjonarek Miłości w Zaborowie.

Przygotowanie

Ks. Jan Kaczmarczyk urodził się w Biskupicach Starych 22 grudnia 1932 r. jako syn Piotra i Katarzyny z rodziny Maroszków. W kościele św. Małgorzaty we Wrociszewie 29 grudnia 1932 r. otrzymał sakrament chrztu św. Również w tej świątyni przystąpił do I Komunii św. i do sakramentu bierzmowania. Do szkoły podstawowej uczęszczał we Wrociszewie. Małą maturę ukończył w Warce nad Pilicą, dużą zaś w LO przy ul. Odrowąża w Warszawie. W 1951 r. wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchow-

nego w Warszawie. W tym samym czasie rozpoczął studia na Wydziale Filozofii i Teologii UW. Zapytany o historię odkrywania swego powołania kapłańskiego, wyjaśnia, że wiele było wydarzeń i osób, które mu pomogły usłyszeć to szczególne zaproszenie do kapłaństwa.

Na pierwszym miejscu wymienia rodzinę i klimat w niej panujący.

Jak mówi – rodzice zawsze darzyli kapłaństwo wielkim szacunkiem. W nim też widzieli nadzieję na obronę najwyższych wartości. Pamiętać trzeba, iż były to czasy szczególnie trudne. Okres II wojny światowej, możliwość utraty życia i wiara w Boga umacniana na modlitwie sprawiały, że narastało w nim poczucie wdzięczności za dar życia i za ocalenie. Od tamtej pory potrzebę dziękczynienia odczuwał już zawsze. W kształtowaniu powołania szczególną rolę odegrał ojciec Prymasa Tysiąclecia, Stanisław Wyszyński, który w jego parafii był organistą, a którego ks. Jan nazywa człowiekiem modlitwy. On jako pierwszy stwierdził, iż dobrze by było, gdyby został księdzem i dodał, że będzie się o to modlił. Inne znaczące osoby to ks. Antoni Czarnecki i ks. prefekt Stanisław Hermanowicz.

Okres seminarium ks. Kaczmarczyka przypadł na czas, w którym władze państwowe otwarcie walczyły z Kościołem. Zamykano mniejsze seminaria, zaczęły się nachodzenia i prze-

Złoty Jubileusz ks.

Kapłaństwo to piękno

śladowania księży, aż po interwene prymasa Stefana Wyszyńskiego. Atmosfera wówczas panująca nie osłabiła powołania ks. Jana, a wręcz przeciwnie, bycie świadkiem takich wydarzeń wpłynęło na pogłębienie jego wiary i utrwaliło jego powołanie. Seminarium wspomina jako czas solidarności z Księdzem Prymasem, wyznaje, że już wtedy bardzo pragnął całkowicie oddać się Jezusowi do dyspozycji. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze św. Jana Chrzyciela 8 grudnia 1956 r. z rąk uwolnionego z więzienia Księdza Prymasa. Pierwszą Mszę św. odprawił na Jasnej Górze przed cudownym obrazem Matki Bożej, która zawsze by-



ZDJĘCIA ARCHIWUM PRYWATNE KS. JANA KACZMARCZYKA

Jana Kaczmarczyka

Ństwo na droga

ła mu szczególnie droga. Jej wizerunek znajdował się również w jego rodzinnej parafii. To do Niej modlił się, ale widział też modlitwy innych, zanoszone choćby przez osobę Stanisława Wyszyńskiego, a także samego Prymasa. Obaj wielokrotnie w chwilach trudnych zatapiali się w modlitwę właśnie w tym miejscu.

Służba

Posługę kapłańską pełnił jako wikariusz w Mińsku Mazowieckim i w Warszawie, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Kole, w kościele Najświętszego Zbawiciela w Śródmieściu i św. Floriana na Pradze. Zapyta-

ny o czas wikariatu odpowiada, że był to dla niego czas pracy, spotkań z ludźmi i przechodzenia od poczucia, iż wiele może sam zdziałać, do pewności, że wszystko, co robi, czego doświadcza i co daje innym, jest zasługą Najwyższego. – Najbardziej głęboko – wyznaje – utkwiała mi praca w parafii Najświętszego Zbawiciela. To były inne czasy. Nastąpiła odwilż i ludzie zaczęli wracać do kraju, inni zdobywali się na odwagę, by klękając przed kratkami konfe-

Ksiądz Jan Kaczmarczyk spotkał się z Matką Teresą kilkakrotnie

Prymas Wyszyński w parafii św. Józefa w Sochaczewie. Kwiaty wręcza ksiądz Kaczmarczyk



sjonau i wyznać swoje grzechy. Zdarzało się tak, iż ostatnią spowiedź odbyli wiele lat temu. Ludzie wówczas spowiadali się z całego życia. Wtedy doświadczałem, jak ważna jest ta posługa ratowania życia. Tak, tak, ratowania życia! Po wikariacie w parafii św. Floriana na Pradze ks. Jan Kaczmarczyk obejmuje probostwo w Nowem k. Kutna, a następnie w Markach. Od 1978 r. pełni funkcję proboszcza w parafii św. Józefa Robotnika w Chodakowie. Jest to parafia, którą zna tak, jak zna

się dom rodzinny. Nic w tym dziwnego, powstawała ona na jego oczach. Ze śmiechem mówi, że gdy do budowy kościoła przychodzili robotnicy, to on sam im gotował obiady, by nie ustali w pracy. Tu wszystko jest znajome, a ludzie bliscy.

Spotkania

Zapytany o motto, które mogłoby ukazać wszystko to, czym żyje, wyznaje krótko: „Moim mottem jest jedno słowo – WYTRWAJCIE, a bardziej troska, by słowo to wypełnić wiernością. Dopowiedzeniem zaś mogą być słowa Jezusa: „Nie lękajcie się, Jam jest” – ja to wiem i tego doświadczam – dodaje.

O swoich sukcesach mówi, że są miłym doświadczeniem, które głoszcze człowieka po głowie, ale najbardziej ceni so-

bie głębokie spowiedzi, widok modlących się ludzi i spotkania, które zapadają w pamięć i które zapisują się w sercu. Tu wymienia spotkania z Janem Pawłem II, z Prymasem, biskupami i z bł. Matką Teresą, która poprosiła go, by spowiadał jej siostry i by raz w tygodniu odprawiał dla nich Eucharystię. Wtedy nie odmówił, dziś jest temu wierny, ale wie, że one odwzajemniają się modlitwą.

– One uczą mnie radykalizmu – wyznaje – co potwierdza, przywołując jedno pytanie, które kiedyś zadała mu pewna nowicjuszka z Zaborowa. Zapytała mnie: „Ojcze, co czujesz, jak wypowiesz słowa konsekracji?”. Teraz często to jej pytanie słyszę. I przyznam się, że czasem jestem sparaliżowany. Zastanawiam się, kto zadał mi to pytanie, ona? czy Pan Jezus? I dlatego za ks. J. Twardowskim powtarzam to wyjątkowe wyznanie: „własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam i przed kapłaństwem klękam”.

Uroczysta Msza jubileuszowa, której przewodniczyć będzie ordynariusz diecezji ks. bp Andrzej F. Dziuba, odprawiona zostanie 10 grudnia 2006 r. o godz. 12.00 w parafii pw. św. Józefa Robotnika w Sochaczewie.

Dziękując za pięćdziesiąt lat posługi kapłańskiej, czcigodnemu Jubilatowi życzymy wszelkich łask Bożych na dalsze lata zmagania i dawania świadectwa. Bogu niech będą dzięki. ■



Czy każdy by tak zrobił?

Medale dla cichych bohaterów



URZĄD MIEJSKI W GŁOWNIE

Przecież niczego takiego nie zrobiliśmy. Na naszym miejscu każdy by tak postąpił – bagatelizują zdarzenie dwaj mieszkańcy Głowna. Czy aby na pewno?

Kilka dni temu w sali Teatru Nowego w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń państwowych. Wojewoda łódzki Helena Pietraszkiewicz udekorowała m.in. nagrodzonych Medalem za Ofiarność i Odwagę w Obronie Życia i Mienia. Z grona ponad pięćdziesięciu odznaczonych obywateli województwa łódzkiego to ostatnie wyróżnienie przypadło w udziale tylko dwóm – młodym ludziom z Głowna – Wiktorowi Wielogórnemu oraz Damianowi Szymczakowi.

Zajście, które miało zakończyć się honorami, miało miejsce pewnego wiosennego dnia br. około 21.30.

– Staliśmy na ulicy Okrzei i rozmawialiśmy – relacjonują koledzy. – Widzieliśmy wracającą ze sklepu sąsiadkę, na którą napadło trzech opryszków.

Młodzieńcy zareagowali spontanicznie – nie zważając na liczebną przewagę agresorów, rzucili się napadniętej na pomoc. Rabusie zaskoczeni takim obrotem sprawy, nawet nie pomyśleli (na szczęście!) o obronie, tylko salwowali się ucieczką. Dzielnym młodzieńcom udało się zatrzymać auto, którego kierowca także nie okazał strachu. Pościg kontynuowany samochodem zakończył się pełnym sukcesem, tym bardziej że bardzo szybko nadjechali zaalarmowani policjanci.

Odwagę i determinację mieszkańców Głowna najpierw doceniły władze miasta. Kilka dni po wydarzeniu Damian Szymczak i Wiktor Wielogórski zostali przyjęci w ratuszu przez burmistrza Wojciecha Brzeskiego wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Andrzejem Kotulskim. „Bohaterowie z Cichorajki” otrzymali wówczas pamiątkowe dyplomy oraz odznaczające MP3. Niedawno docenił ich prezydent RP Lech Kaczyński, przyznając Medale za Ofiarność i Odwagę.

Godna pochwała postawa spotkała się z aplauzem wszystkich zgromadzonych w teatrze podczas gali wręczenia odznaczeń. Chłopcy otrzymali wiele gratulacji oraz wyrazów szacunku i podziwu za tak dzielne i rzadko spotykane w dzisiejszych czasach zachowanie. Paradoksalnie, tam usłyszeli więcej pochwał niż na swojej ulicy, gdzie traktowani są zwyczajnie – jako sąsiedzi. Ale też biegnąc za napastnikami, nie myśleli o medalach i uznaniu. Podkreślają, że ich reakcja była odruchowa.

– Skąd we mnie tyle odwagi? – zastanawia się Damian Szymczak, obecnie student I roku Uniwersytetu Łódzkiego. – Kształtowały mnie sport i Kościół. Przez długie lata byłem ministrantem, nadal gram w naszej trzecioligowej Stali. Ale nic wielkiego nie zrobiliśmy. Po prostu chcieliśmy pomóc sąsiadce. **Bof**

Damian Szymczak (z lewej) oraz Wiktor Wielogórski zostali nagrodzeni przez burmistrza Wojciecha Brzeskiego drobnymi upominkami

Medal dla Nowego Rynku

Trójkątne cacko

Odrestaurowany Nowy Rynek w Łowiczu otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na najlepiej zagospodarowaną przestrzeń publiczną w województwie łódzkim.

Przypomnijmy, że Nowy Rynek po trwającym blisko rok remoncie generalnym został oddany oficjalnie do użytku w połowie października. Władze miasta (poprzedniej kadencji) zgłosiły inwestycję do konkursu organizowanego przez łódzki oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich.

– W przesłanym do nas werdykcie napisano, że komisja konkursowa jednomyślnie przyznała Honorową Nagrodę w kategorii „Zrewitalizowane przestrzenie publiczne”. Nagrodę przyznano za udaną, uwzględniającą walory historyczne i przywracającą historyczny charakter, modernizację płyty Nowego Rynku, a zwłaszcza za oznaczenie miejsca, gdzie kiedyś stał ratusz, z odwzorowaniem zarysów jego murów w posadzce ze szlachetnego materiału – z wielobarwnej kostki granitowej, a także za przywrócenie usługowo-handlowej i zachowanie rekreacyjnej funkcji rynku, wyeksponowanie pierzei, dzięki ograniczeniu zieleni, przy jednoczesnym zachowaniu cennego szpalery lip, wprowadzenie atrakcyjnych, stylizowanych elementów małej architektury, niskiej zieleni i wody – informuje Robert Stępniewski, rzecznik Urzędu Miejskiego.

Do konkursu zgłoszono 7 kandydatów. Odeblaurowanie unikatowego w kształcie, gdyż zabudowanego na planie trójkąta, rynku kosztowało około 3,4 mln zł, z czego 75 proc. dofinansowano z funduszy unijnych, a kolejne 10 proc. z budżetu państwa. **Bof**

Po odnowieniu Nowy Rynek stał się ulubionym miejscem spacerów łowiczank



BOHDAN FUDAŁA

Młodym jest ten, kto nie powiedział sobie „dość”

Seniorzy idą do szkoły

Skierniewice dołączyły do miast, w których działa Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Pomysłodawcą i organizatorem uczelni dla seniorów jest Bożena Witkowska – dyrektor Młodzieżowego Centrum Kultury. Tego rodzaju uniwersytety są sposobem na życie dla ludzi po pięćdziesiątce. Charakteryzują się tym, iż nie ma na nich indeksów, zaliczeń i egzaminów, a studiowanie polega na słuchaniu wykładów i na dyskusji.

Młodzi duchem

Celem ich nie jest tylko sama edukacja, ale także stworzenie możliwości nawiązywania nowych znajomości, które pozwolą aktywniej spędzać czas wolny. Wielokrotnie bowiem młodzi emeryci z chwilą, gdy przestają realizować się zawodowo, czują się samotni, niepotrzebni i ich życie traci sens. Znaczna grupa seniorów wycofuje się wówczas z życia społecznego, a jedynym ich zajęciem staje się opieka nad wnukami. Teraz, studiując na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, wszyscy dojrzały studenci będą wciąż mogli doskonalić samych siebie i być przykładem dla młodzieży na to, jak ważna w życiu jest wie-



AGNIESZKA NAPIERAŁA

dza i kontakty międzyludzkie. Swoją drogą, umieszczenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Młodzieżowym Centrum Kultury jest już samo w sobie jakimś wyjątkowym zestawieniem. Młodym przecież jest ten, kto nie powiedział sobie „dość”.

Bezstresowo

Wykłady będą prowadzone w trzech cyklach tematycznych: psychologiczno-socjologicznym, medyczno-przyrodniczym i szeroko rozumianej kulturze (czyli historia sztuki, literatura, teatr, film). Nie zabraknie też wykładów o historii Skierniewic i trady-

Zajęcia skierniewickiego UTW będą się odbywały w Młodzieżowym Centrum Kultury

cji regionu. Uniwersytet ma nadzieję na współpracę z innymi uczelniami istniejącymi w mieście, a także z istniejącymi w Skierniewicach Instytutami Sadownictwa i Kwaciarnictwa oraz Wzrostu i Zdrowia. Wsparciem dla nowo powstającej uczelni ma być także kadra z Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Szczegółowa tematyka zagadnień zostanie skonsultowana ze studentami, gdyż ma ona odpowiadać ich zainteresowaniom i potrzebom.

Oprócz tego MCK zadbało o to, by seniorzy mogli skorzystać z podstawowego kursu języka angielskiego i kursu obsługi Internetu. Zajęcia mają być prowadzone w nieco wolniejszym tempie i w taki sposób, by wiedza była łatwiej przyswajalna. Brak zaś konkurencji ze strony młodzieży ma sprawić, że nauka nie będzie stresująca.

Uniwersytet będzie częściowo odpłatny. Jak poinformowali nas organizatorzy, czesne za semestr wyniesie 30 zł. Do tego dochodzi jeszcze 10 zł wpisowego.

Zapisać można się jeszcze pod nr. tel.: (046) 8332412 lub (046) 8333639.

Pierwsze spotkanie, organizacyjne, odbędzie się 29 listopada o godz. 18.00 w MCK. Zajęcia zaplanowano na dni powszednie, w ciągu dnia.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Festiwal u franciszkanów

Pomyślmy o kołędach

Początek grudnia to najwyższy czas, żeby zacząć przygotowywać repertuar na Ogólnopolski Festiwal Kołęd I Pastorałek odbywający się w Niepokalanowie.

W przyszłym roku ta ciesząca się już dużą renomą impreza odbędzie się po raz siódmy. Termin przeglądu pod nazwą „Nasze Wieczne Kołędowanie” wyznaczono na dni od 26 do 28 stycznia 2007 roku. Jak zwykle organizatorami są Teresiński Ośrodek Kultury wraz z parafią Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Niepokalanowie.

Podczas festiwalu zaprezentować będzie zarówno tradycyjne kołеды i pastorałki w nowych aranżacjach, jak i nowe, autorskie utwory. Warunkiem uczestnictwa w festiwalu jest wpłata wpisowego w wysokości 10 zł od osoby. Obowiązują one tylko uczestników festiwalu. Można również wykupić noclegi w domu pielgrzyma oraz posiłki. Karty zgłoszeniowe należy przesłać drogą pocztową lub elektroniczną do 12 stycznia.

Wszelkich informacji udziela szef artystyczny festiwalu Joanna Kwiatkowska (tel. 608 38 57 12). **JAR**



BOHDAN FUDALA

W ubiegłym roku w kategorii zespołów ludowych zwyciężyły „Koderki” z Łowicza, śpiewając nową pastorałkę bp. J. Zawitkowskiego

TRZEBA TYLKO CHIEĆ



Gdy wpadłam na pomysł stworzenia Skierniewickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, od razu spotkało się to z dużym zainteresowaniem. Ludzie sami dopytywali mnie o szczegóły, podsuwali propozycje i wyrażali gotowość studiowania. Tak jak i w innych tego typu uczelniach, studentem może zostać każdy senior, nawet ten, który nie posiada matury. Jedyne, co jest potrzebne, to ochota do nauki. Do tej pory zapisało się ponad 80 osób, przyjmując możemy 150. Cykl kursu trwa jeden rok, ale ci, którzy chcieliby studiować dalej, będą mieli taką możliwość, gdyż tematyka wykładów nie będzie się co roku powtarzała. W swojej ofercie edukacyjnej mamy wiele ciekawych propozycji, które, mam nadzieję, będą cenne dla naszych słuchaczy.

BOŻENA WITKOWSKA
dyrektor MCK

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Mikołaja Biskupa w Słupi

Jedna wielka rodzina

Pierwsza wzmianka o kościele w Słupi pochodzi z roku 1511. Parafia powstała pod koniec XIV bądź na początku XV wieku.

Gmina Słupia położona jest w odległości 20 km od Skierniewic nad górną Łupią. Pierwsza wzmianka o istnieniu wsi pochodzi z dokumentu wystawionego przez księcia mazowieckiego Konrada I w 1242 r., z którego dowiadujemy się, iż Słupia wówczas należała do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Wieś swą nazwę wzięła od słowa „słup”, co prawdopodobnie wskazuje na fakt, że znajdowała się ona na granicy dóbr arcybiskupa, gdyż taką nazwą określano zwykle miejscowości graniczne.

Dzięki parafianom i ministerstwu

Obecny kościół jest prawdopodobnie trzecim wzniesionym na tym terenie, niestety brakuje na to należytego odbicia w dowodach historycznych. Wiadomo, że poprzedni spłonął w 1760 r. Modrzewiowa świątynia, konstrukcji zrębowej, zbudowana została w latach 1763–64, zapewne na terenie starego cmentarza. Posiada ona trzy XVIII-wieczne ołtarze: główny z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, zaśniani obrazem Świętej Rodziny, lewy boczny z obrazem

św. Mikołaja i prawy z obrazem Przemienienia Pańskiego. Na belce tęczowej znajduje się krucyfik oraz postać Matki Bożej Bolesnej i św. Jana. W oknach prezbiterium widnieją dwa witraże z 1896 r. Kościół może szczycić się m.in. organami z 1856 roku, a także pięknymi monstrancjami.

Ten mały drewniany kościółek, otoczony kamiennym parkanem, w którego sąsiedztwie znajduje się staw, zachwyca swoją prostotą i pięknem, ale nie byłoby to możliwe bez dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki i bez ogromnego wysiłku parafian, o którym z zadowoleniem opowiada ks. proboszcz Stefan Sut.

– Gdy przyszedłem do parafii w 1993 r., kościół wymagał gruntownego remontu. Bałem się, czy damy radę, ale wspólnie przez te 13 lat udało się nam zmienić to miejsce nie do poznania. Wyremontowaliśmy kościół z wymianą fundamentów i fragmentami ścian włączenie, założyliśmy ogrzewanie, zbudowaliśmy nową plebanię, na cmentarzu postawiliśmy kaplicę i nowe ogrodzenie, odrestaurowaliśmy i przywróciliśmy do pierwotnego kolorytu ołtarz główny i zabezpieczyliśmy stare malowidła, na renowację których dziś jeszcze nie mamy środków. W czasie remontu odkryliśmy, że figury aniołów są darem budowniczych Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Razem jest dobrze!

Parafia św. Mikołaja liczy 2051 osób. W jej skład wchodzi kilka wiosek. Większość parafian zajmuje się pracą na roli. Niestety, podobnie jak w innych miejscowościach tego typu, tak i tu parafia powoli wymiera. Młodzi ludzie wyjechali już do miasta, a tym, którzy zostali, nie wiedzie się najlepiej. W parafii nie istnieje podział na grupy formacyjne poza kółkami różańcowymi. Jest to środowisko, w którym wszyscy działają razem. Ale właśnie to „razem” jest tu czymś szczególnym i wyjątkowym.

Na uwagę zasługuje kolędowanie słupeckie, które odbywa się w drugą niedzielę stycznia. Rozpoczyna je Msza św., po której każdy przybyły zespół może wykonać trzy kolędy. Kolędowanie kończy się ogniskiem i rozdaniem pamiątek.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



KS. STEFAN SUT

Urodzony 2 marca 1948 r. w Krępie. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1973 r. z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zanim został proboszczem parafii św. Mikołaja, przez rok pracował jako proboszcz w Strzegocinie. Obecne probostwo objął 24 czerwca 1993 r.

Modrzewiowa świątynia w Słupi pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Wygląd każdego kościoła świadczy przede wszystkim o wierze parafian i trochę o gospodarności proboszcza. Ludzie mieszkający w tej parafii to katolicy wierni i bogobojni. Wiara ich jest przekazywana z ojca na syna. W troskę o kościół angażuje się znaczna część parafian, tak jak w pracę przy własnym domu. Nieważne są wtedy małe czy większe spięcia ani różnice zdań – jest praca i trzeba ją wykonać. To właśnie dzięki takiej postawie i wielkiej ofiarności parafian jest, co jest, tzn. widać zmiany. Przez te wspólne lata pracy i modlitwy zbliżyliśmy się do siebie. Staliśmy się bardziej jedną rodziną i jednym kościołem. Parafianie obdarzyli mnie zaufaniem, a ja staram się temu sprostać. Wiem, że nie musimy się siebie nawzajem wstydzić, przeciwnie – mamy wiele powodów do dumy.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta: 8.00, 10.00, 12.00
- W dni powszednie: 18.00 (w zimie: 16.00 bądź 17.00)
- W wakacje jednego dnia: 7.00, następnego: 20.00 (na przemian)